Nr. 13. Lwów, 8. kwietnia 1898. Serja wydawnictwa zmieniona.

WESOŁY KURJEREK
DLA WSZYSTKICH,
Illustrowany.

Wychodzi dwa razy na miesiąc: 8. i 23.

Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry**, czasopisma obszernego perjodycznego, wychodzącego we Lwowie, otrzymują **Wesołego Kurjerka** zupełnie **bezpłatnie**. Również otrzymują *bezpłatnie* **premie i dodatki**. Prenumerata **Gońca i Iskry** wynosi kwart. 2 złr. półrocz. 4 zł; rocznie 8 złr. wraz z **Wesołym Kurjerkiem**

Adres Redakcji i Administracji: *we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.* Pojedyńczy Nr. „Wesołego Kurjerka" **10** ct.

Przezorność.

— Podobno pan oddaliłeś kasjera i sam chcesz go zastępować...

— Tak jest, obawiałem się. Wie pan teraz, właśnie te spekulacje...

— No. to sam siebie będzie pan wodził na pokuszenie!?

— Przecież siebie nie okradnę...

— E, teraz i to potrafią... Teraz, panie. wszyscy, co handlują pieniędzmi powinni nosić ubranie w kratki.

— A to dlaczego?

— Aby się zawczasu przyzwyczajali do kratek, za któremi bardzo łatwo można siedzieć...



SIELANKA.

Oj Magdusiu, rybko moja,
Jagodo!
Ujrzałem cię wczoraj wieczór
Nad wodą!
Prałaś chusty kiele mostu
Kochanko,
Tłukłaś lepiej, niż chłop cepem
Kijanką!
Ej Magdusiu! Ej jagódko
Bestyjo,
Nie będzies ty Onufrową,
Ni cyją,
Bobym stłukł cię rozżalony
W kochaniu,
Jak ty wczoraj tłukłaś chusty,
Przy praniu.

Na raucie.

— Jaki jest pański najulubieńszy autor?

— Przepraszam panią! ja sam jestem autorem :...

Nic i wszystko.

— Moja pani siostro! — peroruje zgryźliwy wujaszek, w obec matki dojrzałego jedynaka — dochowałaś się drągala, ale pożytku z niego nie ma za grosz... Czy nie wstyd, żeby taki chłop był dotąd niczem...

— Przepraszam cię mój bracie! — powiada z dumą mama jedynaka — to właśnie moja pociecha, bo dopóki jest niczem, może być wszystkiem...

I rozumijże tutaj z matkami jedynaków!..

Na ulicy.

— *Wiesz co? potrzebuję pieniędzy.*

— *Nic łatwiejszego, wyrób sobie otwarty kredyt.*

— *Jakim sposobem, kiedy ten nieborak dawno zamknięty.*

Kwestja leśna.

Las jest, jak wielki artysta — wtenczas żałowany i ceniony, jak go zabraknie.

SERENADA.

O piękności czarnobrewa!
Ukaż się z wyżyn balkonu,
Usłysz, jak twój wierny śpiewa.
Z najczulszego serca tonu!
Patrz! już słońce będzie wschodzić,
I ogrzeje świat promieniem.
Pójdź! o pójdź mą pierś nagrodzić
Jednem źrenic twych wejrzeniem.

. . . .

Cicho... cicho... z po za rolet
Słyszę rzewnych westchnień parę...
Upuściłem z rąk pistolet,
Bukiet wonny i gitarę...
Drzwi balkonu ręka trąca,
Mej miłości zna tajniki..

. . . .

Ach! niestety! to służąca
Wyszła trzepać dywaniki...

Felus u Leopardiego.

Humoreska.

W oświetlonej à giorno sali państwa Kogucińskich rozległy się potężne odgłosy brawa i nawoływania bis, bo właśnie kochany Feluś ukończył jakiś »kawałek« z »Cavalerii rusticany«, wprowadzając w zachwyt całe audytorjum, zadowolone ze śpiewu tenora, któremu nawet sam pan kantor z synagogi przepowiadał różową przyszłość.

Ponieważ nie należałem do zachwyconych, a więc nie oklaskiwałem przyszłej naszej chwały, ktoś trącił mię z lekka po ramieniu i zapytał:

— Feluś się panu nie podoba?

O ile mogłem się domyśleć z rysów rodzinnych, był to jakiś krewny Felusia, zwłaszcza, że na wyrazie »Feluś« położył taki akcent, jakby mówił o Reszkem, lub Mierzwińskim, a tyle było w głosie jego zdumienia, że poprostu był to ton impertynencki, przeświadczony, iż Feluś nie może się nie podobać, lub też nie podoba się tylko profanom.

— Feluś, Feluś się panu nie podoba?!... Jak to być może? Feluś jest tenorem bardzo wykształconym — on przecież studjował śpiew u Leopardiego!

— U Leopardiego aż?

— No, tak!... Niech on sam panu opowie — syknął stary mój interlokutor i poleciał, jak strzała po Felusia, a po chwili już stał przedemną mały, napuszony młodzieniaszek i wyciągając przyjacielsko rękę, rekomendował się z imienia i operowego pseudoniumu Feliksini.

— Tak jest, panie, odbyłem studja u Leopardiego, bo nie spędzałem młodości lekkomyślnie, a wiedząc, że mam głos, gdzie tylko spostrzegłem fortepian — śpiewałem. Wszyscy, którzy mnie słyszeli zapewniali, że będę wszecheuropejskim śpiewakiem, a dotychczasowe gwiazdy zblednąć przy mnie muszą! Na tych danych udałem się do Leopardiego i pozwoli pan, że mu opowiem pierwszą moją lekcję.

Interwiew z wielkim tenorem małych rozmiarów przynosił mi zaszczyt, więc słuchałem.

— Gdy wszedłem do znakomitego nauczyciela, zaraz mię zapytał: co pan sobie życzy.

— Chciałem, aby mi pan postawił głos...

— Dobrze. Lekcja dwadzieścia pięć złr.

— Czy nie za drogo?

— Nie. Naprzód 20 złr. a po skończeniu lekcji pięć.

— Dlaczego?

— Bo nie każdy mój uczeń wytrzymuje całą lekcję.

Dałem pieniądze, a profesor wziął skrzypce do ręki i rozpoczął lekcję od przeciągania jednego tonu po strunie.

— Śpiewaj pan do...

— Dooo... ciągnąłem ze wszystkich sił.

— Głośniej!

— Do...

— Jeszcze głośniej!

— Dooooo!... krzyczałem tak, że mi oczy z orbitów na wierzch wyłaziły, a żyły na skroniach pulsowały przyśpieszonem tętnem.

— Nie tak! Źle!... gorączkował się profesor.

— Dooo!...

— Źle!.. Śpiewaj pan swobodniej, wyjesz tak, jak ryś, którego brzuch boli...

— Co? — spytałem.

— Śpiewać nie gadać!...

— Dooo!... zaśpiewałem i rzeczywiście uczułem ból wewnątrz i jakby swędzenie na podniebieniu.

— Bałwan!... krzyknął profesor i położył skrzypce. Przeszedł się parę razy po pokoju, poczem spojrzał na mnie z pogardą i gromko zawołał:

— Surdut!

— Co? surdut?

— Zdjąć!..

— Po co zdjąć?

— Zdjąć!...

Naturalnie zdjąłem i czekam.

— Kamizelka!...

— Co?

— Prędzej!

— Ależ.. profesorze...

— Prędzej bałwanie!...

Zdjąłem kamizelkę i już pokornie pytam.

— Czy mam zdjąć i...

— Tymczasem nie potrzeba...

— Słucham...

— Kładź się na podłodze...

— Co?

— Prędzej!... Brzuchem do góry! Tak!

Położyłem, się a Leopardi porwał ze stołu gwicht dwudziestofuntowy i ustawił mi na piersiach.

— Śpiewaj *do.*

— Doooo?...

— Mocniej!...

— Doooo!...

Leopardi dołożył mi drugi gwicht, trzeci, tak żem wpadał w jakieś dychawiczne omdlenie; czułem brak powietrza, zaczynałem bronić się, fikając rękami i nogami i po długich cierpieniach udało mi się cały ładunek zrzucić z piersi, a pot lał się ze mnie strumieniami.

— No, — rzekł profesor — teraz zobaczymy dolną szczękę — otwórz pan usta...

— Może będzie boleć?

— Otwieraj pan gębę!... Może potrzeba będzie wyjąć ze dwa zęby.. — To mówiąc począł mi usta palcami obu rąk rozdzierać do niemożliwości.

— Śpiewaj pan: be!

— Be... be... be... zacząłem śpiewać, ale przy pierwszem *be* zaraz profesor począł wyrabiać z memi szczękami takie ewolucje, że myślałem, iż odgryzę sobie kawał języka lub umrę z bólu.

— Bałwanie!... Be...

— Be!... be!...

— Głośniej! — ryknął i obie łapy profesorskie wsunął w mój otwór ustny, tamując mi oddech.

Wyrwałem się nareszcie! Myślałem, że koniec lekcji — gdzie tam! Ten tyran owijał potem mi język ręcznikiem, wyciągał mi tenże język na brodę, a potem na piersi, uderzał kantem dłoni w krtań, zatykał nos, kładł mnie na podłodze na brzuchu i stawiał na czworakach, a ciągle kazał śpiewać be!...

No, be — to be!

Znosiłem to wszystko z niezmierną, godną podziwu cierpliwością, a otaczający mnie uczniowie i uczennice patrzyli na mnie z współczuciem.

Naraz, na dany przez profesora sygnał, z sąsiedniego pokoju wyskoczyli dwaj mężczyźni atletycznej budowy i zwierzęcego wyglądu; aż zimny pot przestrachu pokrył moje czoło.

Atleci natychmiast w połowie mego korpusu owinęli długi, szeroki rzemień, jak końska popręga i każdy z nich zaczął ciągnąć za swój koniec.

— Śpiewaj pan: do!... krzyknął profesor — ale ja już go nie słyszałem — mężczyźni bowiem, oparłszy się silnie nogami, ciągnęli rzemień, jakby chcieli mnie przekrajać na dwie połowy.

— Dooo!... zaśpiewałem słowiczym swym tenorem, a w oczach profesora zabłysła iskra zachwytu... Będziesz wielkim tenorem!... — rzekł, nacierając mi skronie octem...

— Oto taką szkołę przeszedłem! — rzekł z dumą Feluś, kończąc swój potok blagi.

— No — rzekł stary, patrząc mi prosto w oczy — czy i teraz jeszcze Feluś się panu nie podoba?...

Nescio.

Gęsi i owce.

Powiedziały gąski,
Że ugór jest wązki.
I że też dla tego
Trzeba iść — gęsiego.
Zaś rzekły owce,
Że to są manowce
I, by zbawić stado,
Trzeba iść gromadą.
Na tę kalkulację
Kto ma tutaj rację?
Lecz... nikt z tego tłumu
Nie spyta, — rozumu...

W kuchni.

— Proszę pani — powiada poczciwa Marysia — ponieważ pani w ostatnich czasach skarży się, że tyle jadła znika nie wiedzieć gdzie z kuchni, więc nastawiłam od wczoraj pułapkę

— Ale spodziewam się — oświadcza z powagą pani — że się żaden twój „brat“, Marysiu, dotychczas w nią nie złapał...

Iskierki.

Dobra pamięć.
Pisarz dramatyczny, który napróżno stara się o uznanie prześwietnej publiczności, wystawia w teatrze sztukę swoją, która przed trzydziestu laty padła na pierwszem przedstawieniu.
Sztuka i teraz pada na pierwszem przedstawieniu, omal nie wygwizdana.
— Boże! — wzdycha nie fortunny pisarz dramatyczny — jaką ci ludzie mają dobrą pamięć!...

Między lekarzami.
— Powinszować koledze kuracji. Pacjent zdrów zupełnie.
— Ba, kiedy mam kłopot. Zaleciłem kilka najnowszych środków i teraz nie wiem, który właściwie pomógł.

Z aforyzmów męża.
...Jeżeli żona powie ci kiedyś, żeś głupiec, nie unoś się, nie gniewaj się, lecz wspomnij, żeś się istotnie z nią ożenił...

Określenie.
Rozmawiają dwie przyjaciółki.
— Wiesz? — zwierza się jedna — kiedym sobie wyobrażała poetę Apolińskiego, to była — poezja, ale kiedym go poznała, to była proza...

Z kakofonij świątecznych.
— Mogę prosić o prosię...
Trzebaby baby spróbować...
— Dziękuję za szynkę, chyba okruszynkę.
— Ja jem jaje...
i t. d.

Propozycja.
Rzecz dzieje się u zbieracza autografów.
— Nie, panie, ten autograf jest dla mnie za świeży. Nie wezmę go... Ale — może pan przyjdzie z nim tak za sto lat...

Sentencja o modzie.
Moda, gdy się staje powszechna, przestaje być już modą.

Co wiedział, to powiedział.
Rzecz dzieje się na lekcji geografji.
— Gapski, powiedz mi, co to jest wyspa, a co półwysep?
— Wyspa, panie psorze, to dwa półwyspy złączone razem, a półwysep, to wyspa podzielona na dwie części...

Miłość oburza się na nasze błędy, nienawiść na nasze przymioty.

Okruchy myśli.

Na schyłku naszego wieku sport staje się pracą, a praca często sportem.
Irytować się z powodu głupstw ludzkich jest nawiększem głupstwem.
Ze wszystkich mam najtroskliwsza mama:
Jest dzisiaj mama reklama.

Pomiędzy kumoszkami.

— Moja Marcinowo, straszne rzeczy!.. Do naszej kamienicy wprowadziła się jedna pani, co ma córkę z czworgiem rąk.
— Nie gadajcie, pani Walentowa! Adyć to niesłychane rzeczy.
— Sprawiedliwie mówię... Sama słyszałam, jak się ta pani chwaliła, że jej córka grywa na cztery ręce — jużci musi mieć czworo rąk...
— A to dopiero dziwo!...

Podsłuchane.

— Jaką pan broń wybierzesz?
— Taką, jak pan!
— O której godzinie?
— O której panu się podoba!
— Gdzie? w którem miejscu?
— Gdzie pan chcesz!
— Dobrze! stawię się!
— I ja również

Teatr.

Widma, 3. aktowy dramat Ibsena przedstawiono u nas w wielkim tygodniu Na afisu ogłoszono: »ku uczczeniu 70. letniej rocznicy urodzin autora«! Dość poważna liczba osób przyszła uczcić Ibsena. Ibsen nie miał na lwowskiej scenie nigdy powodzenia. Wierzą w to, co o nim piszą, że to talent wielki, ale boją go się. Talent to rzeczywiście ponury — mimo to Ibsena polskie sceny wcześniej poczęły grywać, aniżeli w Niemczech, gdzie u publiczności szerszej Ibsen także niema miru — a w świecie literackim i artystycznym uznanie o nim bardzo podzielone. Jest on tam, nawet, przedmiotem drwin w humorystyce. — Francuzi niedawno zaczęli grywać niektóre dramaty Ibsena, i patrzą się na nie, jak kozioł na wodęw zruszając ramionami...

Ibsen popularnym nigdy nie był, nie jest i nie będzie, co ostatecznie, nie jest argumentem żadnym — ale Ibsen dla szerszych mas, jest absolutnie nie zrozumiałym i filozofem, a dla tej reszty, co go rozumie, z bardzo małym wyjątkiem, odstręczającym swoją jednostronnością etyczną i konsekwencją systematycznie niszczącą człowieka w ludzkości...

Widma — jest to również dramat patologiczny, osnuty na dziedzictwie chorób.

Aktor w dramatach Ibsena, nie może próżnować. Gdy nie mówi, musi słuchać i patrzeć. To samo w *Widmach*, w których działa tylko pięć osób.

Lwowska piątka stanęła na wyżynie artystycznej. Cichocka (wdowa), Żelazowski (malarz), Chmieliński (pastor), Feldman (stolarz) i Bednarzewska (wychowanica) — zasłużyli na zupełne uznanie krytyki. — Żelazowski grą swoją sięgnął nawet do szczytu artyzmu.

Nietensam.

Opera Znana z poprzednich sezonów opera Mayerbeera: *Robert djabeł* wznowiono w wielką środę. Tydzień przedświąteczny i emocje innego rodzaju, ostudziły śpiewacki animusz lwowian. Teatr jednak był obsadzony Po świętach, oczywiście, *Robert djabeł* zrobi swoje i niezawodnie publiczność tłumnie pospieszy na tę operę, która prawdziwie wykonana jest świetnie przez pp. Florjańskiego, Arklowę, Jeromina i Paszkowskiego. Wystawa i dekoracje wspaniałe. Całość chóralna i orkiestralna wyborne. *Omega.*

Humorystyczny wieczorek p. Fiszera coś czwarty, czy piąty z rzędu, wypełnił znowu salę tutejszego kasyna miejskiego po brzegi. Oprócz dawniejszych monologów, odegrał p. Fiszer dwa zupełnie nowe bardzo dowcipne i niezwykle zajmujące, a po mistrzowsku odegrane: *Pan Goldmacher w kawiarni* i *Ambrozy Kombinacki, amator loterji.*

Przygodny.

LWOWSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWARÓW

sprzedaje od 15. stycznia b. r. **PIWO BUTELKOWE**, równające się co do smaku i jakości przednim gatunkom piwa zagranicznego:

a) **marcowe** ½ litrowe butelki po ct. 10. [6982-12-10].
b) **Salvator** ½ litrowe butelki po ct. 12, $^3/_{10}$ litrowe po ct. 9.
c) **czarny Bok** ½ litrowe butelki po ct. 14, $^3/_{10}$ litrowe po ct. 11.

We Lwowie bezpłatna dostawa do domu, począwszy od 10 butelek.
Na prowincję wysyła się piwo, począwszy od 50 butelek.

UWAGA.

Dla zapobieżenia wszelkim pokątnym uadużyciom napełnia się pod własną kontrolą oryginalne butelki z wyciśniętym napisem: „**LWOWSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWARÓW**", który to napis znajduje się także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach kapslach i opaskach.

Główny skład i zastępstwo butelkowego piwa Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów objął:

p. S. WIESER, przy ul. Sykstuskiej l. 14, telefon nr. 149

dokąd uprasza się przesełać wszelkie łaskawe zamówienia.

Zamówienia z prowincji przyjmuje także **Centralne biuro Towarzystwa we Lwowie, ul. Kleparowska l. 8**

Los austrjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego
sześć (6) ciągnień rocznie
główna wygrana:
50.000 złr. a. w.

4% Losy węgier. Banku hipot.
trzy (3) ciągnienia rocznie
główna wygrana:
50.000 złr. a. w.

jakoteż wszelkie losy Czerwonego Krzyża i serbskie 10 frankowe sprzedaje najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy
i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji, a na żądanie zaliczkę. (6311-st.-

---

!Kupujmy, co Kraj wytwarza!

Sukna

na ubrania męskie, mundury, liberje i zakonne

z Żywca, Sławuty, Kęt, Białej i Rakszawy,

Płótna i Bielizna stołowa
z Krosna,

Płócienka zefiry, batysty,
na suknie damskie z Andrychowa,

Makaty z Buczacza,
Kilimy z Glinian i Okna,
Serdaki z Nowego Sącza,
Koce z Rakszawy i Białej,
Krawaty ze Lwowa,
Kosze z Rudnika i Czer. Woli,
Meble z Wiązownicy i Lwowa,
Rzeźby z Zakopanego i Rymanowa, [7017 8-6]
Majolika z Kołomyi i Toustego,
Buciki z żółtej skórki z Rymanowa,

oraz wszelkie inne wyroby przemysłu krajowego — poleca

BAZAR KRAJOWY

Żywieckiej fabryki sukna
Stefana Kossutha i Spółki
Lwów ul. Trzeciego Maja 5.
(obok hotelu Imperial)

Przyjmuje się zamówienia na gotowe **ubrania męskie i mundurki szkolne**

Na żądanie wysyłamy próbki i udzielamy informacyj.

!! Ceny niskie, towar doborowy !!

Premiowane

własnych zbiorów I. kl. wina **Heygelja-Szamorodne** a mianowicie stare **kuracyjne Tokaje** — ordynowane przez **najpierwsze** powagi lekarskie **wedle świadectw** — rozbierane w Paryżu przez pierwszych specjalistów z współudziałem przezacnego Pr. Gałęzowskiego, otrzymały najwyższe premie — zaszczycone używaniem przez Najdos. Arc. Salwatorów — Jego Ex. Arc. Issakowicza, Ex. Prezydenta Smolkę i u wybitnych Osobistości — są do nabycia u właścicielki

Anny Neupauer
ul. Kochanowskiego 6.
we Lwowie. (6969-4 4).

Jakubowski & Jarra

Lwów, Rynek 37.

Filja pierwszej krajowej fabryki

wyrobów platerowanych (chińskie srebro) grubo posrebrzanych czystem srebrem.

Nagrodzona na Wystawie krajowej Lwowskiej 1894 r. Dyplomem honorowym rządowym, a na Wystawie budowlanej Lwowskiej 1892 r. Medalem srebrnym rządowym. [6942-12-12].

Taniej, jak wszędzie.

Makaron!

Żądać tylko makaron z parowej fabryki wyrobów spożywczych

Bogdanówka, Lwów,

która wyrabia najsmaczniejszy MAKARON. [6985-4-4].

Fabryka została odznaczona medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu, które dostarczała do c. k. kuchni nadwornej. Dużo podziękowań p. t. Publiczności za swe wyroby. Cenniki gratis. (Poczta Lwów — dworzec).

!! MAKARONY !!

Br. Roszkowscy
przedtem
K. Krzyżanowski

Handel nasion
i zakład ogrodniczy

Ludwika Frege

w Krakowie,
Sukiennice Nr. 15 i 14.

[7026-6-3]. poleca:

Najlepsze nasiona gospodarcze,
„ „ warzywne,
„ „ kwiatowe.

Najlepsze narzędzia ogrodnicze,
„ *szczepy* drzew owocowych, róże wysoko pienne i krzaciaste, drzewa i krzewy ozdobne i wiele innych artykułów gospodarczych i ogrodowych.

Ceny niższe od każdej konkurencji.

Cennik illustrowany na rok 1898,

obejmujący bardzo cenne wskazówki fachowe, rozsyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Rok założenia 1890

PIERWSZA GALICYJSKA

fabryka czak i czapek uniformowych, wielki skład przyborów i zakład umundurowania PP. Oficerów i urzędników wszelkiej kategorji,

TOMASZA SAFAKA

w Przemyślu

Zamówienia w 48 godzinach. [6994-st-6].

Główny skład wędlin i wyrobów masarskich

Franciszka Ichniowskiego

we Lwowie,
przy ulicy Batorego l. 6.

poleca znanej dobroci szynki, nieustępujące w smaku i jakości **pragskim** oraz wszelkie inne wyroby masarskie uznanej dobroci w wielkim wyborze. Zamówienia z prowincji uskuteczna się natychmiast. [7013-10-7].

---

3. Akademicka 3.

CESARSKA
PANORAMA

otwarta od godz. 10 rano do 10 wieczór.

Z każdą niedzielą rozpoczyna się nowa podróż.

w tym tygodniu

SZWAJCARJA

francuska: Genewa, Jezioro genewskie; miasta: Veruex, Vevey, Nyon z zamkiem Chillon. Monte Rosa, Matterhorn, źródło Renu etc. etc.

Szała wystawa trwająca 15 lat w każdym tygodniu inne widoki fotograficzne, oryginały niezprześcignione na szkle w cyklach po 50 obrazów.

Wstęp 10 centów.

[7062—4—1].

Pierwsza Galicyjska mechaniczna przędzalnia, czesalnia konopi i fabryka szpagatu

BRACI LESSER i Sp.

w Podgórzu [6999-8-4]
pod Krakowem

załatwia wszelkie zamówienia odwrotną pocztą.

Restauracja

Marka WOLISCHA

we Lwowie.

przy ul. Grodeckiej l. 56

poleca wyborne śniadania, obiady i kolacje po bardzo umiarkowanych cenach, oraz wszelkie trunki i napoje w najlepszych gatunkach. Usługa szybka i akuratna. [7019—3—2].

MARJAN GUSTOWICZ I SP.

Główny skład kół (rowerów), przyborów i części składowych z pierwszorzędnych fabryk angielskich niemieckich i amerykańskich. [7042-12-2

Warsztat reperacyjny.

Lwów, ul. Akademicka l. 3.

Odpowiedzialny za redakcyę i wydawca: **Fr. Ks. Kowaliszyn.**

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.